Opłata pocztowa uiszczona gotówką.

GŁOS NARODU

Przedpłata wynosi:	W Krakowie odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	Na całym obszarze Państwa pols. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludowego	Cena numeru
Miesięcznie	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.	15 groszy

Redakcja (tel. Nr. 190) i Administr. (tel. Nr. 3344) Kraków, św. Krzyża 11. - Drukarnia św. Tomasza 35 (tel. Nr. 3344) Konto P. K. O. w Warszawie 140.65 5

Nr. 159. Środa dnia 16 Lipca 1924 r. Rok XXXI.

S. p. J. K. Federowicz.

Ze śmiercią Jana Kantego Federowicza znika z życia publicznego naszego miasta ostatni wódz krakowskiego mieszczaństwa. Śp. prez. Federowicz był w swych przekonaniach, upodobaniach i sposobie ujmowania zagadnień politycznych oraz w swej całej działalności typowym reprezentantem mieszczaństwa, a stał się jego wodzem przez swą inteligencję, długoletni udział w życiu publicznem miasta i przez osobiste zalety charakteru. Jako typowy mieszczanin krakowski wniósł śp. Prezydent w swą działalność publiczną równowagę i umiarkowanie, ostrożność wobec nowych prądów, przestrzeganie tradycji, zainteresowanie dla spraw gospodarczych, a przedewszystkiem wielką miłość dla swego rodzinnego miasta. To gorące przywiązanie do Krakowa było jego uczuciem dominującem i ono to dyktowało przeciwnikom politycznym szacunek dla osoby śp. Federowicza, choć często, zwłaszcza w ostatnich czasach, działalność jego na stanowisku prezydenta dawała sposobność do surowej krytyki. Śp. Federowicz kochał Kraków, znał doskonale jego administrację i finanse, potrzeby i możliwości rozwoju i pracował dlań wedle swoich sił. W ostatnich latach energja jego osłabła, dały się odczuć skutki wieku, choroby i przemęczenia. Zmarł wśród pracy, w toku narad nad budżetem, którym przewodniczył. Obywatelstwo Krakowa żegna w nim oddanego miastu pracownika, który brał udział we wszystkich niemal ważnych pracach, jakie miasto w ostatnich 30 latach dla swego rozwoju podejmowało i dla tego miasta rzetelnie się zasłużył. Tem silniej należy te zasługi podkreślić, że nie widzimy poza nim ani silnej indywidualności w łonie mieszczaństwa, któraby mogła je zjednoczyć i zorganizować, ani wybitnych kandydatów do fotelu prezydjalnego. Nie pomylimy się, jeśli powiemy, że zgon śp. Federowicza kończy cały jeden okres w życiu politycznem naszego miasta. Był to okres przewagi mieszczaństwa, podtrzymywany w ostatnim czasie nieco sztucznie przez swoistą ordynację wyborczą. Zabarwiały ten okres osobistości wybitniejszych prezydentów, jak śp. Lea i śp. Federowicza. Wkrótce już jednak wejdą na Radę miejską ugrupowania ogólniejsze, oparte raczej o programy społeczno-polityczne, niż o poczucie warstwowej i do tego międzyrogatkowej solidarności. Tradycje, instynkty i uczucia mieszczaństwa powinny dalej grać rolę ważną w dawnym pałacu Wielopolskich, ale i rozwój przemysłu w mieście i nowa ordynacja wyborcza stworzą dla nich warunki i granice wpływu inne, niż obecnie. Mieszczaństwo będzie musiało szukać związku ze zbliżoną doń politycznie inteligencją i warstwą robotniczą, by stworzyć blok, zdolny utrzymać rządy miasta w rękach chrześcijańskich i narodowych.

Zniknąć także musi jeden rys, już nie mieszczański, ale typowo krakowski, jaki charakteryzował okres dotychczasowy, a którego zamilczenie w nekrologu śp. Federowicza byłoby nieszczerością z naszej strony. Zniknąć muszą niemoralne sojusze z żydami, które stały się podstawą systemu rządzenia, zwłaszcza dwóch ostatnich prezydentów. Zbyt drogo opłacaliśmy te związki ze Stradomiem, czasami Magistrat robił wrażenie biura do załatwiania żydowskich interesów... Zdaje nam się, że i śp. Federowicz odczuwał w ostatnich czasach szkodliwość tej polityki, gdyż czynił próby nawrotu z dawnej drogi i starał się zapewnić utrzymanie miasta w polskich i chrześcijańskich rękach. Śmierć przerwała tę ewolucję, zabierając go prawie równocześnie z końcem prezydenckiej kadencji. Do tych ostatnich prób winno mieszczaństwo krakowskie teraz nawiązać i wspólnie z szerokiemi warstwami chrześcijańskiej ludności zapewnić temu miastu nowy okres rozwoju i pomyślności.

Śp. Jan Kanty Federowicz urodził się w roku 1858 w Krakowie i tu skończył szkołę realną. Studjował na Akademji Handlowej w Pradze i we Francji, poczem powróciwszy do Krakowa objął zarząd własnego handlu winem i równocześnie wszedł do życia publicznego. Radcą miejskim został w roku 1894, za prezydentury Lea przed wojną był stałym referentem budżetu miejskiego, wiceprezydentem został w roku 1918, a prezydentem 6 marca 1918. W roku 1905 jako konserwatysta wszedł wraz z prez. Leem i prof. Jaworskim do Sejmu, gdzie jednak w cztery lata później wystąpił ze stańczykowskiego „Koła krakowskiego“ i przyłączył się do demokratów. Był zarówno w Sejmie, jak i w Radzie miejskiej zaufanym współpracownikiem prez. Lea i jednał dla jego polityki adherentów w kołach mieszczańskich, gdzie śp. Federowicz był zawsze bardzo popularnym. Przejście Lea i Federowicza do demokracji wywołało przewrót na gruncie miejskim. Prez. Leo stawszy się wodzem całej krakowskiej demokracji, rządził przez kilka lat miastem prawie samowładnie, napotykając tylko na słabą opozycję stańczyków i socjalistów, a wszelkie wybory przeprowadzał dla niego pomyślnie śp. Federowicz.

W roku 1919 wszedł śp. Federowicz również do Sejmu Ust. i utworzył „Klub Pracy Konstytucyjnej“. Ten konstytucyjny „języczek u wagi“ wywołał wiele niechęci na prawicy i lewicy i zniknął w Sejmie obecnym. Śp. Federowicz już w roku 1922 nie kandydował.

Ponadto Zmarły piastował godność prezydenta Izby Handlowej od 1912—1917 r., należał do Rady Obrony Państwa w 1920 r., był i jest prezesem Tow. Strzeleckiego w Krakowie. W roku 1918 był członkiem Polskiej Komisji Likwidacyjnej. Posiadał komandorję „Polonia Restituta“ i wielki krzyż komandorski Gwiazdy Rumuńskiej. Jako prezydent reprezentował niejednokrotnie miasto przy powitaniach wybitnych gości (króla rumuńskiego, marszałka Focha i i.).

W ostatnich latach poświęcił się Zmarły wyłącznie sprawom miasta. Był autorytetem w sprawach finansów gminnych i niemałym znawcą skarbowości ogólnej. W życiu prywatnem cechowała Zmarłego uprzejmość i towarzyskość, zabarwiona jowialną dobrodusznością. Ta zewnętrzna **bonhomie** zyskiwała mu przyjaciół. Ale umiał być śp. Federowicz także ostrym przeciwnikiem, zwłaszcza w czasach dawniejszych.

Osierocił jedną córkę zamężną za p. Marchwickim.

Pogłoski o zmianach w gabinecie Grabskiego.

Nasz warszawski korespondent telefonuje nam:

Dzisiaj w kuloarach Sejmu opowiadano, że w najbliższym czasie nastąpią ważne zmiany w rządzie Władysł. Grabskiego. Pogłoski szły w dwóch kierunkach: 1) Mówiono, że na skutek zbliżenia między Wyzwoleniem a prawicą na tle ustaw językowych **poseł St. Thugutt obejmie tekę spraw wewnętrznych, a St. Grabski tekę oświaty.** W ten sposób rząd byłby zasilony tymi dwoma politykami, którzy referowali ustawy językowe. Obecnie mieliby je jako ministrowie wprowadzić w życie. 2) Druga wersja wysuwała Aleksandra **Skrzyńskiego** (!) na ministra spraw zagranicznych, a **Antoniego Ponikowskiego na ministra oświaty.** Tę drugą wersję kolportowało otoczenie generała Sikorskiego.

Pewne podstawy do tych wszystkich pogłosek dała dzisiejsza wizyta prez. Grabskiego u marszałka Rataja.

Otóż zauważyć należy, że już w połowie czerwca zaczęto mówić o zmianach w gabinecie. Ministrowie Miklaszewski i Zamoyski kilkakrotnie oddawali premjerowi swe teki do dyspozycji, ale p. Grabski dymisjom tym stanowczo się sprzeciwił i nawet przeprowadził na Radzie Ministrów uchwałę, że do czasu uchwalenia budżetu, pełnomocnictw i ustaw językowych przez Sejm żadna zmiana w gabinecie nie nastąpi. Z tego to powodu gdy dymisja p. Ludkiewicza stała się konieczną, stanowisko ministra reform rolnych nie zostało obsadzone, ale powierzone prowizorycznie ministrowi Janickiemu.

Obecnie budżet i ustawy językowe są załatwione, pozostają jeszcze pełnomocnictwa. Przypuszczenia więc co do zmian w rządzie zyskują na prawdopodobieństwie. **Nie wiadomo tylko, czy poszczególni ministrowie oddadzą premjerowi swe teki do dyspozycji, czy też nastąpi dymisja całego gabinetu,** poczem pan Grabski utworzyłby całkiem nowy gabinet.

Wycofanie wniosków lewicy o votum nieufności podczas trzeciego czytania budżetu również jest symptomem bliskich zmian. Jest możliwem, że nastąpią one — przynajmniej niektóre — już w lipcu, inne zaś w jesieni.

P. Thugutt ministrem spraw zagraniczn.?

Warszawa. (Telef. wł.). **Według najnowszej wersji p Thugutt zostanie min. spraw zagran., a p. St. Grabski ministrem oświaty.** Dotychczasowi ministrowie podać się mają do dymisji w bieżącym tygodniu, a ich następcy obejmą urzędowanie 23 b. m. „Wyzwolenie“ wezwie p. Thugutta do wystąpienia z klubu, na co p. Thugutt się zgodzi. **Kandydatami na prezesa „Wyzwolenia“ są pp. Poniatowski i Waleron.**

Sekretarz poselstwa sowieck. szpiegiem.

Warszawa. (Telef. wł.). W związku z napadem na sekretarza sowieckiego Kazimierza Kobieckiego, wyjaśnia się, że Kobiecki został pobity wskutek zajścia ulicznego. Odprowadzono go na policję, skąd go dopiero wydobył urzędnik M. S. Z. Do policji **przyniesiono tekę Kobieckiego, znalezioną przy kazalnicy w kościele św. Barbary (!!);** znalezione w niej dokumenty stwierdzają, że **Kobiecki uprawiał szpiegostwo.**

Zakończenie obrad konferencji M. Ententy.

Utrzymanie kontaktu w czasie konferencji londyńskiej. — Wspólna akcja na terenie Ligi Narodów. — „Prywatne" rozmowy o Besarabji.

REZULTATY DRUGIEGO POSIEDZENIA.

Praga. (PAT.) Czeskie biuro prasowe donosi: Drugie posiedzenie konferencji małej ententy odbyło się w sobotę w ministerjum dla spraw zagranicznych i trwało od godz. 9.30 do godz. 13.

Ministrowie spraw zagranicznych Nincic, Duca i Benesz omawiali kwestję reparacyjną i całokształt związanych z tą kwestją zagadnień, jak również kwestję długów międzynarodowych i ustalili wytyczne linje postępowania przy regulowaniu tych kwestji. Ministrowie stwierdzili konieczność ścisłej współpracy wszystkich trzech krajów oraz potrzebę utrzymania bliskich i ciągłych stosunków zarówno w czasie trwania konferencji londyńskiej, jak i we wszystkich innych wydarzeniach międzynarodowych, a to w tym celu, aby przy omawianiu na terenie międzynarodowym spraw obchodzących państwa małej ententy mogły one strzedz skutecznie swych interesów.

Ministrowie przeszli następnie do omówienia wszystkich kwestji, stojących w związku z najbliższą sesją Ligi Narodów i postanowili, jak dotąd i nadal postępować solidarnie na terenie Ligi Narodów. Ministrowie państw małej ententy skonstatowali z zadowoleniem solidarność swych poglądów we wszystkich sprawach, związanych z najbliższą sesją Ligi Narodów.

TRZECIE I OSTATNIE POSIEDZENIE.

O przebiegu trzeciego i ostatniego posiedzenia konferencji małej ententy wydano następujący komunikat:

Ministrowie spraw zagranicznych małej ententy odbyli w ministerjum spraw zagranicznych o godz. 15.30 konferencję, na której w dalszym ciągu omawiali poszczególne kwestje, związane z najbliższą sesją Ligi Narodów, w szczególności sprawę rozbrojenia i układu w sprawie wzajemnych gwarancji. We wszystkich omawianych punktach osiągnięto porozumienie.

Prace konferencji praskiej toczyły się w atmosferze szczerości i serdeczności. W zakończeniu prac tej konferencji stwierdzili przedstawiciele państw małej ententy znowu owocne rezultaty swej współpracy w ciągu ubiegłych czterech lat i ponownie podkreślili ducha lojalności i przyjaźni, jaki był podstawą działania małej ententy i jej usiłowań w kierunku skonsolidowania stosunków i utrwalenia pokoju w Europie środkowej.

Postanowili wreszcie odbyć następną konferencję państw małej ententy w ciągu zimy w Bukareszcie.

Wiedeń. (PAT.). Praski korespondent „Neue Fr. Presse" dowiaduje się z kół konferencji praskiej, że wprawdzie podczas oficjalnych obrad nie omawiano sprawy besarabskiej, jednakże wszyscy trzej ministrowie w prywatnych (!) rozmowach zajmowali się tą sprawą.

Przygotowania do konferencji londyńskiej.

Londyn. (PAT.). Przygotowania do środowej konferencji czynione są tu z pośpiechem. W konferencji wezmą udział Anglja, Francja, Włochy, Japonja, Belgja Jugosławja Grecja, Portugalja i Rumunja. Stany Zjednoczone reprezentowane będą przez ambasadora amerykańskiego w Londynie, Kellogg, przyczem będzie on występował w charakterze obserwatora. Anglja, Francja i Belgja reprezentowane będą przez premierów tych państw. Premier włoski nie przybędzie na konferencję. Włochy reprezentowane będą przez ministra finansów de Stefani.

W kołach oficjalnych panuje przekonanie, że ewentualne trudności wyłonić się mogą dopiero w toku obrad konferencji, że jednakże o ile chodzi o kwestję odszkodowań, to w tym względzie osiągnięcie porozumienia ma widoki powodzenia tembardziej, że wszystkie uczestniczące w konferencji państwa przyjęły ostatecznie program Dawesa.

WYJAZD DELEGACJI FRANCUSKIEJ DO LONDYNU.

Paryż. (PAT.). Delegacja francuska na konferencję londyńską wyjeżdża do Londynu we wtorek przed południem. Herriotowi będą towarzyszyli generał Nollet, minister skarbu Clementel i szereg ekspertów prawniczych, wojskowych i kolejowych. Delegacja francuska liczy ogółem około 30 osób.

SKŁAD DELEGACJI WŁOSKIEJ.

Rzym. (PAT.). Delegacja włoska na konferencję londyńską pozostawać będzie pod kierownictwem ministra skarbu Stefaniego. W skład delegacji wchodzą: minister gospodarki Nava, ambasador włoski w Londynie della Toretta, delegat włoski w komitecie Dawesa, Tirelli, dalej komisarz dla zobowiązań byłych państw nieprzyjacielskich Jung, jeden z szefów sekcji ministerstwa skarbu, dyrektor kredito Italiano, generalny sekretarz delegacji włoskiej w komisji reparacyjnej oraz włoski przedstawiciel w komisji nadreńskiej.

Waszyngton. (PAT.). Zaprzeczają tu wiadomości, jakoby sekretarz stanu Hughss, który udaje się do Europy, zamierzał odwiedzić Berlin. Ze źródeł urzędowych donoszą, że Hughes nie ma zamiaru brać udziału w rokowaniach w sprawie odszkodowań.

Pożyczka dla Niemiec.

Finansjera amerykańska wątpi w jej realizację w tym roku.

Paryż. (PAT.). Jak donosi „New Jork Herald", bankierskie koła na Wall-Street (siedziba finansjery amerykańskiej) wyrażają pogląd, że jest mało prawdopodobne, aby pożyczka niemiecka mogła być zrealizowaną jeszcze w tym roku. Jeśli nawet wielkie domy bankowe mają nadzieję, że konferencja w dniu 16 lipca może doprowadzić do szybkiego przeprowadzenia porozumienia ekspertów, to należy obawiać się trudności przy spłacie odszkodowań.

Radicz przystąpił do komunistów.

Zamianowano go przedstawicielem na Bałkany.

Białogród. (PAT.). Dzienniki donoszą, że Radicz imieniem swej partji przystąpił do chłopskiej międzynarodówki komunistycznej. Radicz został mianowany głównym przedstawicielem międzynarodówki komunistycznej na całe Bałkany. Miał on zażądać od międzynarodówki znacznych sum do dyspozycji

Rząd Brazylji zaprzecza wieściom o klęsce

Waszyngton. (PAT.). Oficjalny komunikat rządu brazylijskiego donosi, że wojska rządowe kontynuują z powodzeniem akcję przeciw powstańcom.

Wiedeń. (PAT.). Tutejsze poselstwo brazylijskie ogłasza następującą depeszę z daty wczorajszej:

Koszary w punkcie centralnym ruchu rewolucyjnego zostały otoczone przez wojska rządowe. Wojska wysłane na San Paulo są już skoncentrowane. Atak na powstańców już się rozpoczął. Położenie powstańców staje się coraz trudniejsze. Wbrew innym doniesieniom nie jest prawdą, jakoby prezydent i rząd stanu San Paulo mieli opuścić swe stanowiska.

Londyn. (PAT. Reuter). Według depesz, nadeszłych do Nowego Jorku z Rio de Janeiro, potwierdza się pogłoska, według której major Oclinger, rzekomy szef sztabu armji powstańczej, został wzięty do niewoli. Według doniesień ze źródeł prywatnych, powstańcy zamierzają utworzyć własne państwo

ANGORA ODRZUCIŁA POŚREDNICTWO LIGI W SPRAWIE MOSSULU.

Konstantynopol. (PAT.). Rząd angorski odrzucił propozycję Anglji przekazania sprawy Mossulu Lidze Narodów, wyraził natomiast gotowość bezpośrednich rokowań w tej sprawie z rządem angielskim.

Zajścia listopadowe w komisji.

Warszawa. (PAT) Sejmowa komisja dla badania zajść listopadowych w Borysławiu, Tarnowie i Krakowie odbyła dziś posiedzenie, przyczem prowadziła dyskusję nad referatem pos. Wichlińskiego o wypadkach tarnowskich w dniu 8 listopada z. r. Następnie — ponieważ pos. Liebermann i Putek od dłuższego czasu nie biorą udziału w pracach ej komisji — komisja postanowiła oddać referat o zajściach krakowskich pos. Kozłowskiemu i Mączyńskiemu, a referat o zajściach borysławskich pos. Roguszczakowi. Komisja ma ukończyć swe prace w bieżącym tygodniu.

Nowa taryfa celna.

Warszawa. (Telef. wł.). Nowa taryfa celna wchodzi w życie od 13 lipca b. r. Przez 15 dni, t. j. do 27 lipca włącznie stosowaną będzie taryfa stara lub nowa, zależnie od tego, czy towary nadane zostały do przewozu przed dniem ogłoszenia taryfy, czy też po tym dniu, względnie czy zalegają na składzie przed dniem ogłoszenia ustawy, czy po tym dniu.

Obrady nad monopolem spirytusowym.

Warszawa. (Telef. wł.) Poniedziałkowe obrady Sejmu były poświęcone całkowicie zagadnieniu monopolu spirytusowego. Po referacie pos. Jaroszyńskiego (Chrz. Nar.), pos. Chomiński (Wyzwolenie) zgłosił szereg poprawek. Pos. Hausner (K. żyd.) wniósł o odesłanie całej ustawy do komisji. Wniosek ten upadł. Następnie przystąpiono do dyskusji ogólnej.

Lokaut w hutnictwie G. Śląska

ODROCZONY O TYDZIEŃ.

Jak już donosiliśmy, niebezpieczeństwo zatargu na G. Śląsku na skutek interwencji delegatów rządu, zostało na razie zażegnane. Dziś donosi PAT, że termin wymówienia pracy w hutach został odroczony o cały tydzień. Termin wymówienia pracy w kopalniach węgla kamiennego upływa dopiero z końcem lipca.

Organizacje robotnicze na G. Śląsku doceniają trudność położenia gospodarczego i uzależniają dalsze swoje postępowanie od wniosków komisji. Wobec powyższego niebezpieczeństwo zatargów na razie nie grozi i należy mieć nadzieję, że w drodze właściwych zarządzeń da się uniknąć wstrzymania pracy w zakładach przemysłowych na G. Śląsku.

Ze sportu.

UBIEGŁA NIEDZIELA minęła bez „wielkich" wydarzeń sportowych. Dwudniowe zawody Cracovii z wiedeńskim Wacem wykazały, że białoczerwoni potrzebują corychlej wypoczynku i przerwy w przedłużonym zbytnio sezonie. Gra Cracovii stała na tak niskim poziomie, że nawet najbardziej zapaleni zwolennicy footballu odczuli silne zniechęcenie do tego rodzaju gry. Cracovia zawiodła w obu spotkaniach we wszystkich linjach. U graczy znać przemęczenie i brak ochoty do gry. Wiedeńczycy wykazali dobrą klasę i zasłużyli w zupełności na zwycięstwo, które w cyfrach przedstawia się 3:2 na ich korzyść.

Jutrzenka B. B. S. V. 2:0 (0:0).

Od trzech lat mecze tych dwóch drużyn miały wynik remisowy. W niedzielę 13 b. m. Juttrzenka sprawiła sportowi krakowskiemu miłą niespodziankę, osiągając zasłużony wynik.

Lwów: Mistrz Wiednia „Amatorzy" pokonali lwowską Pogoń dwukrotnie 1:0 i 2:0.

IV RAID SAMOCHODOWY został ukończony w sobotę 12 b. m. Na 29 automobilów przybyło do Warszawy 19. Kandydatem do głównej nagrody Komisji sportowej Automobil-klubu Polskiego jest Austro-Daimler Nr. 11 (Liefeld). Do ostatniej chwili najpoważniejszym kandydatem był p. Wł. Mrajski. kierowca „O. M." Nr. 19, znakomicie prowadzący samochód przez cały czas raidu, bez punktów karnych. Jedynie niepowodzenie w czasie ostatniej próby elastyczności pozbawiło go szans uzyskania tej nagrody.

Z dnia politycznego.

14 lipca.

Dzień 14 lipca, rocznica zburzenia Bastylli, jest świętem narodowem Francji. Gdy padała w Paryżu Bastylla, w Polsce Sejm Wielki rozpoczynał swe reformatorskie prace, które łącznie z Konstytucją Trzeciego Maja i z uniwersałami Kościuszki dokonały takich wyłomów w Bastylli polskiego fundalizmu, że gmach cały upaść musiał w latach najbliższych. Zresztą nie przesadzajmy: w XVIII. w. 14% ludności Państwa Polskiego (t. j. cała szlachta) cieszyło się pełnemi prawami politycznemi, a w Anglji przed reformą wyborczą w r. 1830 tylko 3% ludności miało prawo głosowania do Izby Gmin...

Zburzenie Bastylli stało się symbolem obalenia despotyzmu nie tylko dla Francji, ale całej Europy, bez względu na historję, która temu wypadkowi nie przypisuje poważniejszego znaczenia. Ale lud potrzebuje symbolów przemawiających do wyobraźni, więc na ten dzień rewolty ulicznej naznaczono początek nowej ery. Jako sojusznicy Francji i jako wyznawcy idei równości i wolności, które wprowadziła w rzeczywistość społeczną Wielka Rewolucja, odczuwamy doskonale radość i dumę Francuzów, wspominających dzisiaj jeden z przełomowych lat swej historji: rok 1789. Nie trzeba być zwolennikiem gwałtownych przewrotów, by uznać dobroczynne skutki tego wstrząsu dziejowego. Pacyfista Byron mówił o nim:

Nie lubię wojny, lecz jedynie buntem
hańba się ziemi wykorzeni z gruntem.

Hańbę ziemi można wykorzenić na pewne bez gilotyny i okrucieństw teroru. Obchód 14 lipca poucza ludy i rządy także o tem, jak można Rewolucji — uniknąć.

Świętochowski o żydach.

W ostatniej „G. War." pisze A. Świętochowski: Nasi żydzi, natężający się coraz bardziej gniew w społeczeństwie polskiem lekceważą. Dalej snują swą brudną przędzę intryg, kłamstw i oszczerstw, ciągle podnoszą gwałty i wydają jęki, ciągle wiążą swoje pretensje z każdą sprawą publiczną, nadewszystko zaś ciągle drażnią rozjątrzony naród bezczelnem twierdzeniem, że oni są równouprawnieni z nim gospodarzami Polski, która nie jest państwem narodowem, lecz narodowościowem — polityczną spółką akcyjną, której akcje spodziewają się kiedyś skupić. Tymczasem **żądają zupełnej autonomji, własnego państwa w państwie i swobody przygotowywania się do Palestyny, do której nigdy nie wyruszą.** Patrjotyzm polski jest według nich uczuciem zwierzęcem, terrorem, reakcją. O ile to bluźniercze bełkotanie jest wstrętne i zdrożne, o tyle zarazem jest bardzo pożyteczne: nie pozwala skłonnej do zapominania i drzemki duszy polskiej zasnąć, wstrząsa ją, ostrzega o niebezpieczeństwie. Pp. Grünbumy, Priluccy i im podobni to są nasze nieocenione budziki, które należałoby stworzyć, gdyby ich nie było".

Przyczyny ograniczenia immigracji do Stanów Zj.

Prof. politechniki lwowskiej, inż. St. Bryła, który przed kilku miesiącami powrócił z Ameryki, przesyła nam szereg uwag o powodach, które wywołały ograniczenie imigracji europejskiej do Stanów Zjednoczonych.

Ustawa immigracyjna Stanów Zjednoczonych musiała wywrzeć ogromny wpływ na ukształtowanie się stosunków gospodarczych w Ameryce. Robotnicy złączeni w Amerykańskiej Federacji Pracy byli gorącymi zwolennikami ograniczeń, gdyż hypnotyzowała ich nadzieja zwiększonych zarobków.

Rzeczywiście płaca robotnika jest w Ameryce wyższa niż gdziekolwiek w Europie. Popyt przy równoczesnem ograniczeniu podaży immigracyjnej i przy niemal wszechpotężnym wpływie organizacji robotniczych (zresztą bardzo dalekich od socjalizmu) musiał doprowadzić do podniesienia płac. Są niektóre kategorje robotników, np. wykwalifikowani murarze (bricklayers), którzy zarabiają obecnie za 8 godzin pracy 12—16 dolarów dziennie. Niewykwalifikowani w każdym razie mają po kilka dobrych dolarów. Takie ogromne zarobki, przewyższające nieraz dochody zawodów wolnych, muszą w konsekwencji ściągnąć do miast pracowników mających mniejsze dochody, a więc w pierwszym rzędzie pracowników rolnych, w drugim murzynów z Południa, w trzecim Meksykańczyków i mieszkańców innych państw amerykańskich, gdy europejska immigracja jest zamknięta.

Odpływ do miast robotników rolnych stanowi dziś jeden z niepożądanych objawów życia społecznego w Ameryce. Datuje się zresztą oddawna, ale w tempie szybkiem począł się wzmagać w ostatnich dziesiątkach lat. Gdy w r. 1890 mieszkańcy miast stanowili jedną trzecią ludności Stanów Zjednoczonych (36.1%), dziś stanowią przeszło połowę (już w r. 1920 — 50.8%), a wzrost ten postępuje z roku na rok. Farmy poprostu pustoszeją. Nawet farmerowi opłaca się przy wielkich zarobkach robotnika opuścić swój warsztat pracy i jako robotnik pójść do miasta, a tembardziej robotnikowi. I gdy w latach ubiegłych jeszcze, choć z trudem, utrzymywała się nadwyżka chętnych do pracy, to w r. 1923 podaż pokryła już tylko 88% zapotrzebowania, co specjalnie zaznaczyło się w rejonach przemysłowych. Miejscami brak ten doszedł do 23%. Wieś nie mogła nadążyć miastom w ich szalonym rozwoju i staje się przedmiotem obaw najwybitniejszych mężów stanu. Wzgląd ten, a także i sposób prowadzenia gospodarki rolnej, wybitnie ekstenzywny, spowodował już przed wojną stałe zmniejszenie się eksportu zboża (od r. 1902 do r. 1912 niemal o 45%).

W drugim rzędzie do miast skierowują się Murzyni, robotnicy stanów południowych, których w Stanach Zjednoczonych jest około 15 miljonów. Jest to element przez Amerykanów pogardzany, element, którego zbyt silnego wzrostu się Amerykanie boją, ale który im jest konieczny dla równowagi ekonomicznej. Zwłaszcza stany południowe nie potrafią się bez nich rozwijać. Tymczasem wysokie płace po fabrykach zaczęły ich zwabiać. Z samej Georgji przeniosło się na północ w ubiegłym roku ponad 100.000 murzynów i takaż cyfra corocznie przybywa do Chicago. Wywołuje to niezadowolenie na południu, gdzie ubywa robotnik, i niechęć na północy wśród robotników, którym przybywa konkurent. Wskutek tego w stanach, które zwalczały w r. 1860 niewolnictwo, poczyna przychodzić coraz częściej do zaburzeń antymurzyńskich Np. w Chicago w słynnych tamtejszych rzeźniach doszło przed paru laty do krwawych rozruchów, podczas których chciano i Polaków sprowokować do wystąpienia przeciw nim i głównie działaczowi chrześcijańsko-społecznemu ks. Grudzińskiemu zawdzięczać należy, że ta prowokacja się nie udała.

Wreszcie elementem immigrującym do miast (i do Stanów Zjednoczonych wogóle) są Meksykanie i inni mieszkańcy Ameryki, których bill immigracyjny zupełnie nie dotyka. Ta immigracja rośnie z roku na rok i z miesiąca na miesiąc. W pierwszej połowie 1922 r. przekroczyła granicę suchą 1.271 Meksykanów, zaś w drugiej już 12.000; zaś cuframi temi nie są objęci Meksykańczycy, przybyli do Stanów Zjedn. przez porty. To też Meksyk i inne państwa amerykańskie są furtką, przez którą różne kompanje okrętowe starają się przemycić immigrantów europejskich poza „kwotą", co zresztą i legalnie jest dopuszczalne, ale dopiero po pięcioletnim pobycie w jednem z tych państw.

Wszystko to jednak wystarczyć może tylko częściowo. Są przemysły, np. budowlany, które doprowadziły do tak wysokich zarobków, że rozwój ruchu budowlanego zaczyna się załamywać. Jakąż drogą chce pójść przemysł amerykański? Drogą możliwego zmechanizowania pracy maszynowej, przez ulepszoną organizację — i przez mechanizowanie i wyzyskanie pracy ludzkiej.

Z tem wszystkiem można przypuszczać, że te środki nie okażą się wskazane na dłuższy przeciąg czasu. Gdy Ameryka zdoła zasymilować „forejnerów" i zrobić z nich prawdziwych Amerykanów, przypuszczalnie otworzy znów wrota immigracji. Tę sprawę roztrzygnie tylko interes Ameryki. Protesty Włoch i Rumunji, oburzenie w Japonji nie wywrą na jej politykę immigracyjną żadnego wpływu — i dobrze, że Polska w tych protestach udziału nie wzięła.

St. Bryła.

Z POLSKI I ZE SWIATA.

Wielka manifestacja polska w Gdańsku.

W dniu onegdajszym Gdańsk był widownią niewidzianej od wielu lat polskiej publicznej manifestacji, urządzonej z okazji poświęcenia sztandaru Zjednoczeń zawodowych polskich na przedmieściu Gdańska. Przed południem w kościele św. Mikołaja odbyło się poświęcenie sztandaru, ufundowanego ze składek członków, po południu odbył się pierwszy w Gdańsku pochód polski, urządzony z inicjatywy Zjednoczeń zawodowych polskich, przy poparciu gminy polskiej. Na pochód ten stawiło się kilka tysięcy osób. Pochód przeszedł przez ulice miasta, skierowany do przedmieścia Sidlice, gdzie odbyła się zabawa ludowa, poprzedzona przez uroczyste wbijanie gwoździ do sztandaru świeżo poświęconego. Publiczność niemiecka, licznie zgromadzona na ulicach, przyglądała się pochodowi spokojnie.

Aresztowanie żydów-komunistów.

W parę dni po aresztowaniu komunistów podczas „sielanki" w Zielonkach, władze warszawskie przystąpiły do nowej akcji, w rezultacie której aresztowano 36 osób, niemal wyłącznie żydów, stojących na czele centralnego komitetu młodzieży komunistycznej. Jako najważniejsze figury wśród aresztowanych należy wymienić: Kornblitówna, słuch. fil., Kirszbraun, Rosenfarb, Kleinzweig, Kaminer, Rosenberg.

Odznaczenia ziemian.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państw. komunikuje, że m. i. następujące osoby ze świata rolniczego zostały odznaczone francuskim orderem „Du merite agricole": p. Dworski, prezes Związku Ziemian w Krakowie, Kazimierz Lubomirski, prezes miasta Kutna, Józef Czarnowski, Stefan Muszczyński, Adam Dłużowski, prezes Związku Ziemian we Lwowie, Bogdan Zieleniewski, przewodniczący stacji doświadczalnej w Kutnie, Józef Żółtowski, Włodzimierz Dzieduszycki, Jerzy Turnau, Andrzej Lubomirski, Zygmunt Chrzanowski, Jan Lutosławski, redaktor „Gazety Rolniczej", Stanisław Grabiński, Alfred Jankowski, prezes Zrzeszenia właścicieli lasów, Witold Czartoryski, Kazimierz Esden-Tomski, prezes pomorskiej Izby rolniczej, Hieronim Radziwiłł, Stanisław Raszewski, prezes wielkopolskiej Izby rolniczej, Jerzy Gościcki, poseł na Sejm, Kazimierz Fudakowski, prezes P. P. R., Adolf Bniński, wojewoda poznański.

KARDYNAŁ KAKOWSKI NAD MORZEM. Do Pucka przybył na kilkutygodniowy wypoczynek arcybiskup warszawski, ks. kardynał Kakowski.

MANEWRY SZTABU GENERALNEGO. Onegdaj odbyły się w Biedrusku ćwiczenia wojskowe, połączone z ostrem strzelaniem, zarządzone przez sztab generalny. Całością ćwiczeń dowodził gen. brygady Wróblewski, dowódca 25 dywizji. Treścią manewrów było przeprowadzenie ataku na silnie umocnioną pozycję, po uprzedniem przygotowaniu go ogniem artyleryjskim. Ćwiczeniom przyglądało się około 400 oficerów z całej Polski, frekwentanci wyższej szkoły wojennej, biorący udział w ćwiczeniach centrum wyższych studjów wojskowych z gen. Żeligowskim na czele.

RZADKI JUBILEUSZ. Nader rzadko spotykany jubileusz długoletniej pracy obchodził w Inowrocławiu robotnik Lewandowski, pracujący w tamtejszych państwowych żupach solnych 50 lat bez przerwy.

POZNAŃ W CYFRACH. Wiadomości statystyczne Poznania wykazują w maju ogólną cyfrę ludności 187.879 osób, co w stosunku do kwietnia stanowi przyrost 387 ludzi.

PLAGA SÓWKI-CHOJNÓWKI W LASACH WIELKOPOLSKICH. Wielkie zaniepokojenie budzi w Wielkopolsce rozszerzająca się w lasach tamtejszych plaga sówki-chojnówki, która pojawiając się tam masowo, dewastuje olbrzymie połacie drzewostanu. Jak donosiliśmy, plaga niszczy już puszczę Tucholską i rozszerzyła się po Augustowskie. W związku z tem podjęto ze strony sfer gospodarczych Wielkopolski interwencję w Min. rolnictwa w sprawie rozwinięcia energicznej akcji opanowania tej plagi.

GWAŁT I MORDERSTWO. Przed kilku dniami powiat Błoński wstrząśnięty został niezwykłą zbrodnią, jaka tam została popełniona. We wsi Smolarnia, gminy Suzów, mieszkała słynąca z urody 18-letnia Bronisława Biesiadecka. Do powracającej z miasta Biesiadeckiej przystał jakiś młody podróżny — jak krąży wersja, żyd — i rzuciwszy się na dziewczynę, dopuścił się naprzód ohydnego gwałtu, po którym dziewczynę zamordował, a niesiony moczy i pieniądze zabrał, po-

czem zbiegł w stronę lasu i dotąd nie został schwytany.

KATASTROFA LOTNICZA W CZECHACH. W sobotę o godz. 16 wydarzyła się koło Celakowic wielka katastrofa lotnicza. Właściciel aeroplanu, Jerzy Soucek, podejmował lot na łące koło Łaby z pasażerami z pośród zebranych widzów. Trzy loty odbyły się z powodzeniem, przy locie czwartym skrzydło samolotu uderzyło topolę, przyczem nastąpiła eksplozja zbiornika benzyny. Samolot, w którym było trzech [illegible] i jedna kobieta, zapalił się, spadł do [illegible] spłonął doszczętnie. Wszyscy pasażerowie [illegible], lotnik odniósł ciężkie poparzenia na twarzy.

ZDERZENIE POCIĄGÓW WE FRANCJI. Pociąg osobowy Milhuse-Paryż wpadł niedaleko Vitri la Villa na manewrujący pociąg towarowy. Kilkunastu podróżnych zostało ciężko rannych.

UPAŁY W ANGLJI. W całej południowej Anglji wczoraj i dziś termometr wykazywał 87 stopni Farenheita w cieniu. Jest to najwyższa temperatura powyżej zera notowana w tym roku.

ARESZTOWANIE FAŁSZERZA BANKNOTÓW FUNTOWYCH. Aresztowano pewnego handlarza starzyzny, u którego w mieszkaniu znaleziono prasę drukarską dla druku fałszywych 5-funtowych banknotów angielskich i 20-biljonowych banknotów niemieckich.

TRZĘSIENIE ZIEMI. Hamburskie sejsmografy zanotowały onegdaj silne trzęsienie ziemi w odległości 3.100 klm. Ognisko trzęsienia było prawdopodobnie w środkowej Azji.

Zeznania pos. Marka.

30. dzień rozprawy o zbrodnię listop.

Rozprawa wczorajsza obfitowała w momenty ciekawe, a to z uwagi na osoby składających zeznania świadków. Pierwszym bowiem, którego przesłuchiwano, był poseł Marek, „bohater" listopadowej rewolty i jej szef sztabu.

WRÓG MILITARYZACJI KOLEI.

P. Marek nastroił swe przemówienie na ton minorowy — bez tego tupetu, jakim posługiwał się kilka dni temu p. Bobrowski, usiłował natomiast podkreślić przy każdej sposobności swoją „lojalność" dla ustaw, lojalność nawet dla „bezprawia" (!), jakiem rzekomo były zarządzenia władz. Za takie „bezprawie" uważa p. Marek militaryzację kolei i wypływające z niej w konsekwencji sądy doraźne. Był to — zdaniem p. Marka — „gwałt na prawie", bo militaryzacja w myśl ustawy z roku 1920 obowiązuje tylko w razie wojny. A ponieważ w tym wypadku zastosowano nie tę ustawę, ale tymczasowe przepisy z roku 1918 o powołaniu do ćwiczeń wojskowych, więc — jak chce p. Marek — powinny być powołane do tych ćwiczeń całe roczniki, a nie sami tylko kolejarze i to nie do służby kolejowej, ale do kadr. P. Marek ma przytem bujną fantazję: **jego zdaniem rząd na kilka miesięcy przed strajkiem wiedział już że taki strajk wybuchnie**, wiedział, że zajdzie potrzeba militaryzacji i dlatego **już w czerwcu i lipcu przygotował wezwania wojskowe dla kolejarzy (!).**

W sobotę poprzedzającą wypadki zatelefonował świadek do dyrektora policji Rękiewicza, zgłaszając mu zgromadzenie robotnicze. P. Rękiewicz oświadczył, że **z całą gotowością pozwoli, jeżeli tylko on — poseł Marek — będzie na tem zebraniu przemawiał, ostatecznie zgodził się i na posła Bobrowskiego**, wobec faktu, że p. M. miał wyjechać do Nowego Sącza.

SPOTKANIE Z P. KIERNIKIEM.

W drodze do N. Sącza, w pociągu spotykał się świadek z min. Kiernikiem, który jechał do Bochni. Na żądanie p. Marka, by rząd uwzględnił postulaty kolejowców, miał p. Kiernik powiedzieć: „Rząd nie ma na to pieniędzy" — dalej miał p. Kiernik domagać się od świadka, by ten wezwał w Nowym Sączu kolejarzy do powrotu do pracy. Jeżeli zaś nie wrócą, to — p. Marek imputuje min. Kiernikowi — **„wyśle się wojsko, powystrzela i będzie porządek" (?!!).**

„Po powrocie do Krakowa otrzymałem z Warszawy depeszę od jednego z posłów, że rokowania między rządem a klubem PPS. idą najpomyślniej. Wskazałem wobec tego p. Rękiewiczowi na konieczność odbycia we wtorek zgromadzenia. P. Rękiewicz zasłonił się stanowczym w tym kierunku zakazem władz. Co do zapowiedzianej **masakry delegata rządowego**, gdyby ten na tem zebraniu się zjawił — p. Marek przyznaje, **że istotnie byłoby do tej masakry przyszło.** Ale to jest, zdaniem p. Marka — rzecz drobna. Istotny moment był ten, że zakaz zgromadzeń istniał i to także zgromadzeń poselskich, które na zasadzie ustawy o nietykalności poselskiej były dozwolone bez specjalnego zgłaszania ich władzom.

We wtorek rano doniesiono mi, że na ulicy padły trzy trupy robotników, zabitych przez policję. Udałem się natychmiast do domu robotniczego i zatelefonowałem do województwa. Poznawszy głos star. Stańkowskiego, oświadczyłem mu w tonie ostrym, **że p. Gałecki, który od kilku dni unika ze mną rozmowy, musi się ze mną zobaczyć i musi mi ułatwić połączenie z Warszawą.**

Tymczasem tłum zebrany przed domem robotniczym rozejść się nigdzie nie mógł, chociaż chciał się rozejść (?) — gdyż ulice wszystkie zamknęła policja. Udałem się więc wraz z kilku towarzyszami (Hofman, Zając, Ziębicki) ku kordonowi policyjnemu, który stał rozwinięty między hotelem krakowskim a Radą Powiatową, by porozumieć się z dowodzącym komisarzem. Niestety komisarza tego nie było, padły natomiast w moją stronę strzały od strony ulicy Reformackiej. Robotnicy sami zepchnęli mię do hotelu krakowskiego, by mię uchronić przed kulami. Mam największe przekonanie, że gdyby przy tym kordonie policyjnym był komisarz, z którym mógłbym się rozmówić — **byłoby skończyło się na pierwszych strzałach.** Te strzały policyjne spowodowały następnie strzały robotników (?).

WIZYTA W WOJEWÓDZTWIE.

Mówiąc o głośnej swej wizycie u wojewody oświadcza p. Marek: „Nikt nie może ode mnie żądać form towarzyskich — zażądałem od wojewody połączenia telefonicznego — powiedziałem mu: żądam pańskiej dymisji, boś pan nie dorósł do sytuacji — żądam, abyś pan cofnął wojsko i policję. Będąc szczerym, powiedziałem mu, że tłum żąda jego głowy.

BIAŁA CHORĄGIEW, KTÓREJ NIE BYŁO.

W rozmowie telefonicznej z min. Kiernikiem, rozmowie kilkakrotnie przerywanej stwierdziłem, że mówił on z Prezydjum Rady ministrów, gdzie właśnie odbywało się posiedzenie rady gabinetowej. Min. Kiernik zaznaczył, że **autorytet władzy musi być utrzymany.** Odparłem, że **państwo polskie jest zanadto młode, by okupywać jego autorytet ofiarami z ludzi.** Zażądałem wycofania wojska i policji. Apelowałem do p. Kiernika nie jak do ministra, ale jak do człowieka, którego honoru broniłem w sądzie marszałkowskim w sprawie dojlidzkiej, w której to sprawie wyrok był najzupełniej sprawiedliwy. Zaklinałem go na cienie jego brata Eug. Kiernika, który był sympatykiem socjalizmu. Po chwili p. Kiernik kazał mi zatrzymać się przy telefonie, gdyż narada gabinetu trwa jeszcze. Rada ministrów naradzała się nad wprowadzeniem stanu wyjątkowego w Krakowie. W parę chwil później wojewoda Gałecki komunikuje mi, że z rozkazu min. Kiernika **walka ma być wstrzymaną.** Natychmiast zatelefonowałem do domu robotniczego, by uspokojono ludzi, **poleciłem nawet, by na balkonie domu robotniczego wywieszono białą chorągiew.**

MARSZ. RATAJ ŻĄDAŁ WYDANIA BRONI.

Wychodząc z województwa spotkałem komisarza **Kobielę** i poleciłem mu, by w myśl rozkazu min. Kiernika ściągnął z miasta policję. To się wkrótce stało. Następnie połączyłem się telefonicznie **z p. marszałkiem Ratajem,** zwracając się doń, jako do jedynego człowieka, do którego mogłem zwrócić się z zaufaniem o radę. Gdy doniosłem mu o tem, co się stało — odparł, **że należy zwrócić się do tych, co wzięli broń, by ją oddali. To rzecz niemożliwa** — odrzekłem — musi być wpierw dana amnestja, musi być dany czas. Marszałek Rataj zakończył: „Liczymy na waszą lojalność". Następnie skomunikowałem się z klubem socjalistycznym i dowiedziałem się, że pos. Niedziałkowski i Czapiński byli u premjera Witosa i **że doszło do skutku porozumienie** na zasadach następujących:

1) PPS. odwołuje strajk generalny;

2) rząd cofa t. zw. militaryzację kolei i sądy doraźne;

3. załatwi przychylnie żądania pracowników państwowych, a zwłaszcza kolejowych;

4) przy przyjmowaniu powracających do pracy kierować się będzie rząd nie przynależnością do strajku, ale względami rzeczowymi.

Mowę z „Dziadka" wygłosiłem ja, a nie poseł Stańczyk; który jeżeli nawet mówił po mnie, **to** mowa jego nie zrobiła wrażenia, bo nie jest krakowianinem. Jeżeli zeznano, że cały szereg słów podburzających powiedział Stańczyk lub który inny z mówców — to **stwierdzam, że ja te słowa wypowiedziałem i za nie przyjmuję odpowiedzialność.** (Jak wiadomo, poseł Marek nie został wydany sądom, przez co wykręcił się od wszelkiej odpowiedzialności. Powiedzenie, że obecnie przyjmuje na siebie odpowiedzialność, jest wobec tego czczym frazesem, obliczonym na niewiadomo czyją naiwność. — Red.).

„MY I PAŃSTWO — TO JEDNO".

Gdy następnego dnia przyjechał wiceminister Olpiński, zwróciłem się do niego, aby urządził konferencję w jakiemś miejscu neutralnem, **gdzie nie będzie wojewody Gałeckiego.** Ponieważ pan Gałecki odwołany już został do Warszawy, konferencja ta odbyła się w województwie, gdzie zaczęliśmy rozmowę w sprawie zaprowadzenia normalnych stosunków w Krakowie. Wicem. Olpiński zaznaczył, że **jest staraniem rządu, by ten powrót do normalnych stosunków odbył się bez rozlewu krwi.** Ze swej strony oświadczyliśmy, że pierwszym warunkiem tego jest zwołanie zgromadzenia pod gołem niebem. Zebranie to odbyło się na rynku, powiedzieliśmy tam klasie robotniczej, że **rząd cofa militaryzację.** Tymczasem we środę militaryzacja istniała dalej, kolejarzom dobrowolnie zgłaszającym się nakładano opaski i wypłacano tylko po pół pensji, podczas gdy na pocztach wypłacono odrazu pełne pobory. Niezadowoleni kolejarze odbyli zgromadzenie przy ul. Bosackiej, gdzie jacyś radykalni mówcy przemawiali do nich: **„oszukali was wasi przywódcy!"** Równocześnie na mieście ukazało się nadzwyczajne wydanie „Rzeczypospolitej" z wywiadem u Witosa, który oświadczył, że **rząd nie związał się żadnemi obietnicami wobec strajkujących.** Te dwa ekstremy — mówi p. Marek — złączyły się **przeciw nam, a więc przeciw Państwu polskiemu (!!).**

We środę po południu odbyła się druga konferencja u wicemin. Olpińskiego. Idąc na nią dowiedziałem się od jednego z mężów zaufania, **że: wojsko koncentruje się na Wawelu, że oficerowie w przemówieniach do żołnierzy wzywają ich, by pomścili śmierć kolegów, że wreszcie wojsko zamierza wieczorem uderzyć na dom robotniczy i siłą odebrać broń.** O ile w przedpołudniowej konferencji zaznaczała się ugodowość, i tak p. Olpiński, jak i Żeligowski uważali, że należy na wypadki rzucić zasłonę, że ofiary winny być wspólnie pochowane, to wieczór, pod wpływem nadeszłych z Warszawy instrukcyj p. **Olpiński zaznaczył stanowczo, że autorytet władzy przywrócony być musi.** Taksamo i co do pogrzebu zadecydowano, że **wojsko musi być chowane osobno, a nie razem z rewoltantami.**

Na tem tle przyszło do ostrej wymiany słów między p. Markiem a Olpińskim, ostatecznie jednak — jak zeznaje ten pierwszy — „ustąpiliśmy, **nie w intresie rządu, który zwalczamy na noże,** a w interesie państwa.

Przew.: Czy pan wiedział o tem, że 5 listopada przyszło do zajść między policją a tłumem?

Św.: Nie. W ciągu procesu dopiero dowiedziałem się, że miało być uszkodzonych 20 policjantów, w co wątpię, gdyż niewątpliwie **p. Rękiewicz byłby mi coś o tem powiedział.** Przypuszczałem, że co najwyżej poturbowano jednego lub dwóch policjantów, **do czego zresztą nie przywiązywałem żadnej wagi.**

„OFIARA" LOJALNOŚCI.

Przew.: A jak pan się zapatrywał na to, że nazajutrz miało się odbyć zebranie **mimo zakazu władz?**

Św.: Sądziłem, że sytuacja się do tego czasu wyjaśni. **Nie chciałem wykraczać przeciw zarządzeniom władz i byłem w najnieszczęśliwszem (sic) położeniu, gdy 5 listopada musiałem przemawiać do tłumów.**

Przew.: Mówi pan, że policja spowodowała pierwsze strzały. Tymczasem zeznania świadków wykazały, że pierwszy — ciężko ranny — to **był posterunkowy policji Postolski.**

Św.: Że policja zabiła trzech robotników — tak mówiono ogólnie i to mogło wywołać nastrój prowokujący.

Na zapytanie przewodniczącego w sprawie gloryfikacyjnego artykułu w „Naprzodzie" tłumaczy go świadek „wrażeniem, nastrojem chwili".

„TO BYŁA WOJNA DOMOWA".

Adw. Heski: Czy w toku rozmów padały słowa o zawieszeniu broni?

Św.: była mowa o zawieszeniu broni i o całym szeregu ostrzejszych nawet wyrażeń. **To była bowiem wojna domowa. To była walka z wojskiem, które będzie naszem, gdy nastaną takie warunki, jak w Anglji.**

Adw. Szurley: Czy to prawda, że pan miał odmówić oddania karabinu maszynowego?

Św.: Wykluczam to. Sprzeciwiałem się tylko zbyt szybkiemu rozbrojeniu.

Na tem zakończono przesłuchanie.

Zeznania dcy 8 p. uł.

Przewodniczący wzywa na salę **pułk. Bzowskiego Władysława**, dowódcę 8 p. ułanów im. ks. J. Poniatowskiego. Za zgodą stron świadek nie zostaje zaprzysiężony.

Przew.: Niech nam pan opowie wypadki 6-go listopada.

Św.: W dniu 5 listopada otrzymałem rozkaz skonsygnowania mego pułku na Wawelu pod dowództwem gen. Tinza. Nazajutrz o godzinie 9.30 otrzymałem rozkaz wymarszu dla jednego szwadronu na Rynek, dla drugiego na ul. Dunajewskiego. Ten rozkaz powtórzyłem dowódcom szwadronów. W 20 minut później nadszedł rozkaz, by celem poparcia akcji na ul. Dunajewskiego posłać tam jeszcze jeden szwadron. Nad pierwszym szwadronem komendę objąłem ja sam, nad drugim rotm. Bochenek. **Gdy krótkim kłusem zbliżył się mój oddział do kawiarni Esplanade padł pierwszy strzał z ulicy Karmelickiej, a wkrótce posypały się gęste strzały z ulicy Szewskiej.** Koło kawiarni Centralnej padały ze wszystkich stron strzały gęsto z okien, z plant, z bram, z za drzew i t. d. Koło budynku red. „Gońca krak." **dostałem strzał w nogę**, a w parę chwil potem padł podemną koń otrzymawszy siedem kul. Bojowcy na noszach wnieśli mię do domu robotniczego. Leżałem w szpitalu przez cztery miesiące, rana zagoiła się dopiero 20 ub. m. Gdy mię niesiono **jakiś bojowiec nożem rozpruł mi kurtkę, nie widziałem go jednak, czułem tylko cięcia dochodzące aż do ciała.**

Przew.: Dlaczego pan widząc bojowców postanowił przejechać mimo to ulicę Dunajewskiego?

Św.: **Cofnąć się nie mogłem, gdyż byłoby to tchórzostwem, a oddział mój wskutek paniki byłby poniósł większe może jeszcze straty.**

Przew.: Jakiego pan żąda odszkodowania za ból?

Św.: Skarb Państwa może tylko żądać odszkodowania — **ja wypełniłem tylko swój obowiązek żołnierski.**

Zgon Prezydenta J. K. Federowicza.

W niedzielę rano zaskoczyła miasto żałobna wiadomość o zgonie prezydenta Federowicza. Śmierć nastąpiła nagle. Do ostatnich chwil nie było jak to często się zdarza u ludzi cierpiących na sklerozę — najmniejszych oznak, któreby mogły wskazywać na grożącą katastrofę. Ostatniej nocy czuł się ś. p. prezydent zupełnie dobrze, a w niedzielę o godz. 5-tej rano obudził się i zażądał nawet herbaty, poczem spokojnie zasnął, polecewszy się obudzić o godz. 7 i pół.

Niestety był to już jego ostatni sen. Gdy koło godz. 8-mej chciano go obudzić, prezydent już nie żył.

KONDOLENCJE RODZINIE ZMARŁEGO.

Na wieść o zgonie ś. p. Prezydenta miasta, jedyny obecny w mieście wiceprezydent **Dr. Piotr Wielgus** z radcami miejskimi w o obie pp. **posła Holeksy**, Dra Emilewicza, inż. Turskiego i Koschwitzkiego, złożył kondolencje Rodzinie ś. p. Zmarłego. Imieniem urzędników miejskich złożył kondolencję Rodzinie ś. p. Zmarłego Dyrektor Magistratu p. Wł. Grodyński. Imieniem Ch. Dem. złożył na ręce prezydjum miasta kondolencję dyr. Pachoński.

Od p. Min. spraw wewnętrznych następująca depesza:

„Z powodu zgonu Prezydenta miasta Federowicza, wysoce zasłużonego obywatela i działacza społecznego, proszę wyrazić w mojem imieniu szczere współczucie pozostałej rodzinie, oraz Prezydjum miasta Krakowa.

Minister Spraw Wewnętrznych **Huebner**".

Wojewoda zakomunikował powyższą kondolencję Prezydjum miasta, oraz zięciowi zmarłego Prezydenta, p. Marchwickiemu.

Niezależnie od tego złożył Wojewoda imieniem własnem i województwa kondolencje Prezydjum miasta i rodzinie ś. p. Prezydenta Federowicza.

Celem naradzenia się nad programem pogrzebu, odbyła się w niedzielę konferencja członków komisji parlamentarnych rady miasta pod przew. wicepr. dra Wielgusa. Ułożono na niej wnioski, które przedłożono następnie do uchwały radzie miejskiej w dniu wczorajszym.

Żałobne posiedzenie Rady miasta.

W poniedziałek o godz. 12-tej odbyło się żałobne posiedzenie rady miejskiej pod przew. wicepr. Sarego, który podobnie jak i wicepr. Rolle przerwał swój urlop. Nad fotelem prezydjalnym zawieszono przybrany w kir portret zmarłego Prezydenta. Wicepr. Sare wygłosił mowę żałobną, oddając w niej hołd pamięci zmarłego Prezydenta:

Warunki, wśród których ś. p. Federowicz objął prezydenturę, były nadzwyczaj ciężkie, bo już zaczęła się wykuwać wolność naszej Ojczyzny, a tu tymczasem ludność głód cierpiała, a Kasa miejska pustkami świeciła.

Temi przeciwnościami nie zrażał się ś. p. Prezydent, bronił wytrwale na terenie władz centralnych interesów miasta i niejedną zdobycz, jaką Kraków uzyskał i to, że Kraków te najcięższe chwile poczynania państwa polskiego przetrwał, że do pewnej równowagi budżetowej doszedł, to zawdzięcza wytrwałym zabiegom i wpływom osobistym ś. p. Prez. Federowicza. I widzieliśmy, że ś. p. Prez. Federowicz, czy to jako poseł na Sejm galicyjski, czy to jako poseł na Sejm konstytucyjny, czy wreszcie jako Członek Rady obrony państwa na każdym z tych posterunków, obejmując szerszy horyzont pracy politycznej i społecznej, nie zapomniał, że jest obywatelem, radcą, a wreszcie Prezydentem tego miasta; to też we wszystkich swych poczynaniach dobro Krakowa w szczególności miał na oku, a gdzie tego za zła potrzeba, umiał interesów tego miasta niejednokrotnie zagrożonych, bronić jak najenergiczniej.

Nie pracował na efekt, nie pracował na tani poklask, nie pracował dla osobistych celów, pracował tylko dla miasta i społeczeństwa, swoją też również zapobiegliwością nietylko potrafił w tych ciężkich warunkach utrzymać, ale i znacznie powiększyć dorobek miasta.

Przemówienia wysłuchano stojąco, poczem p. wicepr. odczytał następujące wnioski, ustalone przez komisję parlamentarną klubów:

1) **Urządzić pogrzeb i nabożeństwo żałobne za ś. p. Prezydenta kosztem gminy m. Krakowa.**

2) Przeznaczyć z funduszów miejskich kwotę **5 00z zł. na ubogich** gminy m. Krakowa do rozdziału przez Prezydjum miasta oznaczyć się mające.

3) **Celem trwałego uczczenia pamięci Prezydenta miasta powołać komitet** z przewodniczących klubów radzieckich, który z odpowiednimi wnioskami przyjdzie na jedno z najbliższych posiedzeń Rady miejskiej.

Wszystkie zostały jednogłośnie uchwalone.

Z powodu śmierci ś. p. I. K. Federowicza powiewają z gmachów miejskich, szkół i zakładów miejskich chorągwie żałobne. Z powodu żałoby zwołane na dzień wczorajszy i dzisiejszy posiedzenia rady miejskiej, nie odbędą się.

Jak się dowiadujemy, wbrew pierwotnym doniesieniom, przedstawienie w teatrze miejskim nie doszło przerwy w dniu pogrzebu.

Przy zwłokach ś. p. Prezydenta honorową straż pełni straż pożarna, podobnie jak przed domem i w kościele św. Anny, gdzie odbędzie się żałobne nabożeństwo.

Pogrzeb we wtorek.

Pogrzeb ś. p. Prezydenta odbędzie się dziś we wtorek o godz. 10-tej rano z domu żałoby przy ul. Studenckiej L. 1. — poczem zwłoki przewiezione zostaną do kościoła św. Anny, a po odprawionych modłach wyruszy kondukt ulicami **św. Anny, Rynkiem wzdłuż odwachu, ul. Bracką przed Magistrat**, gdzie imieniem miasta przemówi jeden z wiceprezydentów, a imieniem urzędników miejskich dyr Magistratu p. Grodyński. Z pod Magistratu kondukt żałobny ruszy **ulicami Grodzką, Rynkiem, placem Marjackim, ul. Szpitalną, Basztową, Lubicz Rakowicką na cmentarz rakowicki**, gdzie w grobie rodzinnym zwłoki zostaną złożone na wieczny spoczynek.

PORZĄDEK POCHODU.

Kondukt otwiera pluton straży pożarnej, poczem postępować będą: Zakłady dobroczynne, funkcjonarjusze miejscy, służba miejska ze sztandarem, delegacja żołnierzy, orkiestra 20 p. p., wieńce, ordery ś. p. Zmarłego, duchowieństwo, zwłoki (po obu stronach karawanu Cechy ze sztandarami, straż honorowa m. Straży pożarnej), rodzina ś. p. Zmarłego, delegacja oficerów, prezydjum miasta i Rada miejska in corpore, przedstawiciele Rządu, Sejmu i Senatu, Towarzystwo strzeleckie, władze miejscowe, publiczność.

Kondukt zamyka oddział ochotniczej straży pożarnej.

INTERREGNUM.

W myśl statutu po upływie 14 dni po śmierci prezydenta ma nastąpić wybór nowego prezydenta.

Przez ten czas władzę miasta sprawować będą wspólnie wiceprezydenci: inż. Sare, inż. Rolle i dr. Wielgus.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Jugosłowianie w Krakowie.

Wczoraj o godz. 11 min. 40 przybyła do Krakowa zapowiedziana wycieczka kolejarzy belgradzkich. Wycieczkę prowadzi dyr. dep. ruchu gen. Dyrekcji belgradzkiej, **p. Popowicz.** W skład wycieczki wchodzi 48 osób, w czem 14 pań. Wjeżdżający na stację pociąg z gośćmi powitały syreny kolejowe. Na dworcu oczekiwali wycieczkę: prezes Dyrekcji krakowskiej p. Prachtel Morawiański, nadinsp. Polman, w imieniu województwa p. Tchórznicki i r. Jagusiński, oraz muzyka kolejowa. Po powitaniu, w salonie recepcyjnym na dworcu koleji, udali się goście pod pomnik grunwaldzki, gdzie złożyli wieniec. Tu powitał wycieczkę delegat Min. koleji Dr Wróbel, który w krótkich słowach wyjaśnił cel wycieczki. Następnie jeden z wyższych urzędników kolejowych jugosłowiańskich podziękował za serdeczne przyjęcie i złożył hold ojczyźnie królów polskich, ojczyźnie Mickiewicza i Kościuszki, poczem rozpoczęło się zwiedzanie zabytków miasta. Po obejrzeniu kościoła Marjackiego, Bibljoteki Jagiellońskiej i Muzeum Narodowego, odbył sie objad w restauracji kolejowej. Po południu dalsze zwiedzanie zabytków miasta. Wieczorem byli goście obecni na przedstawieniu „Kościuszki pod Racławicami" na Błoniach. Wczoraj zwiedzono saliny w Wieliczce, poczem wycieczka wyjechała do Nowego Sącza.

Skandaliczne niedbalstwo poczty krakowskiej.

Stałe opóźniania w doręczaniu przesyłek pocztowych są w Krakowie niemal na porządku dziennym, na co przy daleko idącej wyrozumiałości można ostatecznie patrzeć przez palce. Jeżeli jednak zdarzają się fakty zbyt rażącej opieszałości, narażającej na szkodę tych, co skazani są korzystać z „dobrodziejstw" krakowskiej obsługi pocztowej — takie fakty napiętnowane być muszą. Przychodzi nam zanotować fakt, że list nadany w dniu 10 b. m. w Krzywaczce koło Myślenic — nadany jako „expres", więc mający być doręczony **natychmiast** po nadejściu adresatowi, nadszedł do Krakowa w dniu 11 b. m. rano (o czem świadczy stampila urzędu poczt. Kraków 1) **i tu leży sobie spokojnie do trzeciego dnia (!)** i jakkolwiek opłacony więcej, niż czterokrotnie ponad taksę listu zwykłego, doręczony zostaje o trzy dni później (!). Ponieważ nie jest to wypadek odosobniony, ponie-

waż jest to nieuczciwe nadużycie dobrej wiary klijenta opłacającego wyższą taksę w tem przekonaniu, że list doręczony zostanie wcześniej — wypadki takie tłómaczyć należy widocznym brakiem kontroli i nieporządkami na poczcie krakowskiej.

Kraków, 15 lipca.

CO ICH ŁĄCZY? W handlu księgarskim znajduje się broszura, zawierająca nową ustawę o ochronie lokatorów, wydana „przez Dra Jana Tyralika, sędziego sądu okręgowego w Krakowie i Dra J. Feuersteina, adwokata w Krakowie". Broszura wymieniona jest, zdaje się, pierwszem wydawnictwem, z zakresu bieżącego ustawodawstwa, na którem widnieje jako wydawca: spółka sędziego z żydowskim adwokatem, zastępującym strony przed sądem, w skład którego sędzia-spólnik należy. Fakt ten świadczy bardzo ujemnie o rozluźnianiu się dyscypliny służbowej i obywatelskiej wśród pewnych kół sędziowskich, które potrafią przed własnem sumieniem wytłómaczyć tak należenie do zarządów żydowskich spółek przemysłowych i hadlowych, jak i wydawanie pod wspólną firmą z żydowskim adwokatem jednej z najspomiejszych ustaw, która stanowić ma podstawę ich sędziowskiej działalności.

Niemniej dziwnem, jak szerokie sumienie tych sędziów, jest stanowisko ich przełożonych władz, które tego rodzaju praktyki tolerują. Widocznie wyczekują, aż w Sejmię któryś z posłów otwarcie je napiętnuje.

WIZYTACJE P. WOJEWODY. Dnia 11 i 12 b. m. dokonał wojewoda krakowski lustracji starostwa w Ropczycach, a równocześnie zwiedził miasta Sedziszów i Dębicę, najbardziej oddalone od siedziby urzędu wojewódzkiego, celem umożliwienia tamtejszej ludności przedstawienia swych postulatów.

W Dębicy poruszoną została sprawa dalszej akcji odbudowy i kreowania starostwa, do której to ostatniej sprawy rząd odnosi się przychylnie, z pozostawieniem nadal starostwa w Ropczycach. We wszystkich miejscowościach, do których przybywał wojewoda krakowski, jawiło się duchowieństwo reprezentacje powiatowe i odnośnych gmin, delegacje ziemian, mieszczan i włościan, gmin izraelickich, pracowników państwowych i złożyły wyrazy hołdu dla Prezydenta Rzeczypospolitej, prezesa Rady ministrów i rządu centralnego.

GROŹNY POŻAR W PODGÓRZU. Wczoraj o godz. 11 11 w nocy wybuchł w Podgórzu, w składzie drzewa Arona Singera przy ul. Kalwaryjskiej, groźny pożar, który objął nagromadzone tam stosy drzewa i stajnię drewniawą. Pożar przeniósł się również na drugi skład drzewa Szymona Zimmespitza. W czasie akcji ratunkowej straży pożarnej zostali silnie poparzeni: ogniomistrz Łoszowski i sierżant Kasznik. Szkoda, jaką pożar spowodował, wynosi 30.000 zł. Przyczyną pożaru była nieostrożność parobka.

ZABÓJSTWO. W sprzeczce małżeńskiej, jaka miła miejsce w domu pod l. 21 przy ul. św. Józefa, stróż tego domu, Antoni Lencki, ugodził żonę swoją, Wiktorję, nożem kuchennym tak silnie, iż ta, mimo natychmiastowej pomocy lekarskiej po kilkunastu minutach zmarła. Zabójcę natychmiast aresztowano.

SPALENIE NOWORODKA.. Czepiec Anna, lat 30, służąca Zakładu im. Dzieciątka Jezus przy ul. Krowoderskiej, porodziła w dniu 18 b. m., jako owoc legalnego stosunku, dziecię płci męskiej. Nie chcąc jednakże przyjąć na siebie obowiązków macierzyństwa, postanowiła je spalić. Jednak zatarcie śladów nie powiodło się, albowiem służba tamtejsza spostrzegła wydobywający się z pieca dym i odkryła jednak zwęglonego już noworodka. Zwyrodniałą matkę aresztwano.

KRADZIEŻ 10.000 ZOTYCH. Przy wejściu na boisko sportowe Wisły skradziono Wojciechowi Pichecie portfel z zawartością 10.000 zł.

ROZYCA. Do komendy policji dworca doniesiono, iż pociągiem towarowym od strony Lwowa jedzie transport świń, podejrzanych o „różycę".

„ZALANIE" KOPALNI „KMITA". Jak donoszą z Tenczynka, tamtejsza kopalnia węgla „Kmita" została zalaną. Kopalnia ta należy do p. Hromka, Czecha, inż. górniczego. Dziwnie wygląda to „zalanie" po niedawnym podobnym wypadku w Zagłębiu Dąbrowskiem.

NIEPRZYZWOITE ZACHOWANIE. Policja krakowska aresztowała niejakiego Jana Sitarza za wywołanie zgorszenia publicznego przez nieprzyzwoite wyrażanie się na ulicy.

Zawiadomienia i komunikaty.

WYDZIAŁ KATOL. WŁAŚCICIELI REALNOŚCI M. KRAKOWA (Karmelicka 15) zawiadamia członków, że prezesa Dra Fr. Mussila zastępują przez czas jego nieobecności wiceprezesi: inż. Drobniak, ul. Kościuszki 40 (tel. 488) i Jacek Heggenberger, Studencka 29.

ZAMIAST WIEŃCA NA TRUMNĘ Ś. P. PREZYDENTA FEDEROWICZA, złożyła Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie 100 zł. na szpital Bonifratrów; prezydent Epstein 20 zł. na tensam cel.

Z TOWARZYSTWA WZAJEMNEJ POMOCY. Zarząd Towarzystwa Wzajemnej Pomocy U. U. J. wzywa swoich dłużników do jak najrychlejszego spłacania należytości, gdyż brak gotówki, ze względu na rozpoczęte prace około domów akademickich, daje się dotkliwie odczuć. Spodziewamy się, że wszyscy interesowani, wziąwszy pod uwagę doniosły cel, jakim jest sprawa budowy domów akad., spełnią swój obowiązek sumiennie.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Kuglarz" Władysława Jastrzębca-Zaleskiego (występ I. Solskiej).

Sroda: „Kuglarz" (występ I. Solskiej).

Czwartek: „Kuglarz" (występ I. Solskiej).

Repertuar „Bagateli".

Wtorek: „Miłość czuwa" (występ Malickiej Węgierki).

Środa: „Świt, dzień i noc" (występ Malickiej i Węgierki).

Repertuar kinoteatrów.

UCIECHA: „Ponad życiem".

WANDA: „Narzeczona z Australji". W głównej roli Pat i Patachon.

SZTUKA: „Huragan", dramat w 8 aktach.

ZACHĘTA: „Walka o testament" (Harry Peel).

PROMIEŃ: „Dzieje jednego grzechu".

REDUTA: „Spółka bez ogr. odpowiedzialności". O godz. 9 wieczorem program naukowy: „Choroby weneryczne" z prelekcją lekarza specjalisty.

Komunikaty teatrów krakowskich.

„KUGLARZ" WŁ. JASTRZĘBCA-ZALEWSKIEGO. Jako ostatnią premierę sezonu daje teatr im. J. Słowackiego dzisiaj nową sztukę autora „Lancetu" i „Syzyfowego potomstwa", Wł. Jastrzębca-Zalewskiego, p. t.: „Kuglarz". Jej bohaterem jest wyrafinowany, zimny eksperymentator życiowy, którego kuglarstwo psychologiczne ulega w walce z prostem, a głębokiem uczuciem. Sztuka daje wielkie pole do popisu p. Solskiej, kreującej główną postać kobiecą, oraz p. Piekarskiemu, który tę sztuką wyreżyserował. „Kuglarz' grany będzie do końca b. tygodnia.

PRZYGOTOWANIA DO WYSTAWIENIA „CZERWONEGO MŁYNA" MOLNARA są już na ukończeniu pod kierunkiem reżyserskim Tadeusza Frenkla. „Czerwony młyn" w 19-tu obrazach przenosi widza kolejno z kościoła gotyckiego do spelunki apaszowskiej, z buduaru pięknej kobiety na giełdę, ze skromnej leśniczówki do kasyna gry i t. d.

AKCJE:

Akcje bankowe:	w złotych: Ofiarow.	żądane	transakc.	transak. z d. 11/7
Polski B. Przemysłowy	0·30	0·40	0·40	0·34
Bank Małopolski . .	0·45	0·55		0·50
Ziemski Bank Kredyt.	0·15	0·18		0·16
Pow. Bank Kredytowy	0·08	0·12		0·09
Bank Komercjalny . .	0·17	0·22		
Bank Zw. Sp. Zarob. .	3·50	4·00	3·90	3·80
Tow. handlowe.				
Pol. Tow. Handlowe .	0·25	0·30	0·27	
„Impex"	0·01	0·02		
„Pharma"	0·55	0·62		0·62
„Polski Glob"				
Żegluga Polska . . .	0·15	0·18		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	7.25	7·50	7·50	7·20
H. Cegielski	0·55	0·65	0·61	0·56
Parowozy	0·30	0·35	0·32	0·30
„Automotor"				
Trzebinia żelazna . .	0·50	0·60		0·57
„Pocisk" zak. amunicyj.	1·25	1·35		
„Górka" cement, . .	13·75	14·25	14·15	13·50
Sierszańskie Górnicze	3·80	4·10	4·00	4·10
„Tepege"	2·50	2·80	2·75	2·80
Gazy ziemne				
Polska Nafta	0·35	0·40	0·38	0·38
„Pokucie"	0·30	0·35		0·31
„Oikos"	2·30	2·50	2.50	2·40
„Pezet"	0·20	0·25		
„Strug"	0·70	0·80		
Syndykat Koszykarski	0·13	0·17		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze . .	5·00	5·25		
„Teropol"				
„Krakus".	0·80	0·90	0·85	0·85
Chodorów	3·90	4·30	4·20	3·90
A. Piasecki	1·40	1·60	1·45	
Ćmielów	0·55	0·60		0·58
Elektrownia Siersza .	0·23	0.27		0·27
S. W. Niemojowski .	0·55	0·60		0·60
P. Zakłady Garbarskie	9·50	10·50		

GIEŁDA PIENIĘZNA W WARSZAWIE.

Waluty: Dolary 5.18$^1/_2$—5.2[illegible]—5.16, franki francuskie 26.80, korony czeskie 15.37.

Czeki: Belgja 23.80, Holandja 196.15, Londyn 22.72, Nowy Jork 5.18$^1/_2$—5.18$^1/_2$, Paryż 26.91, Praga 15.37, Szwajcarja 95.45, Wiedeń 7.32, Włochy 22.42—22.45, Kopenhaga 83.60.

Papiery lokacyjne: Miljonówka 0.56—0.55, bony złote 0.77—0.82, pożyczka złota 6.70, pożyczka dolarowa 2.50.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Holandja 206$^3/_4$, Nowy Jork 543$^1/_2$, Londyn 23.80, Paryż 28.20, Medjolan 23.47, Praga 16.12$^1/_2$, Budapeszt 00068, Bukareszt 2.40, Belgrad 6.45, Sofia 4.00, Warszawa —, Wiedeń 00077.

JAN KANTY FEDEROWICZ

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa

przeżywszy lat 66, zmarł dnia 13-go lipca 1924 r.

Na wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Studenckiej L. 1, które nastąpi we wtorek dnia 15-go b. m. o godzinie 10-tej przed południem, oraz na

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

które odprawione zostanie we środę dnia 16 b. m. o godz. 10 rano, w kościele parafjalnym św. Anny, zaprasza Obywatelstwo krakowskie

Prezydjum miasta Krakowa.

✝

JAN KANTY FEDEROWICZ

Prezydent stoł. król. miasta Krakowa,

b. Poseł na Sejm krajowy, b. Poseł na Sejm ustawodawczy, b. Prezydent Izby handlowej i Przemysłowej, b. Członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej, b. Członek Rady Obrony Państwa, Prezes Towarzystwa strzeleckiego, Prezes i Członek szeregu Rad nadzorczych Towarzystw przemysłowych i handlowych, Komandor Odrodzenia Polski, Komandor Wielkiego Krzyża Gwiazdy rumuńskiej i t. p.

przeżywszy lat 66, po krótkiej a ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 13 lipca 1924 r.

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ul. Studenckiej L. 1 do kościoła parafjalnego św. Anny nastąpi we wtorek dnia 15 b. m. o godz. 10 przed południem, poczem po odprawionem Nabożeństwie nastąpi eksportacja zwłok na cmentarz rakowicki. Na te smutne obrzędy zapraszają stroskane dzieci, wnuki i rodzina Zmarłego.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawionem zostanie we środę dnia 16 b. m. o godz. 10 rano w kościele parafjalnym św. Anny.

Osobne zawiadmienia rozsyłane nie będą. Zakład pogrzebowy „Concordia“.

Ruch wydawniczy.

KS. DR. ZYGMUNT KOZUBSKI: „Fryderyk Nietzsche i jego etyka“. Studjum moralno-apologetyczne. St. 175. Nakład Księgarni św. Wojciecha. Dwadzieścia kilka lat minęło od śmierci autora „Poza dobrem i złem“, a postać jego nie przestaje zaciekawiać zwłaszcza młodych swem zagadkowem obliczem pół-genjusza, pół-szaleńca. W każdem dorastającem pokoleniu znajdują się wciąż jednostki, które przejść muszą przez odrę nietzscheanizmu. Pożyteczne więc pracy dokonał ks. Kozubski, podając w swem studjum żywą, barwną, interesującą krytykę etyki myśliciela, który tak wiele czerpał z podświadomych mroków pruskiego ducha i tak silny zarazem wpływ wywarł na urobienie współczesnej psyche niemieckiej. Ze szczególnem zadowoleniem pracą ks. Kozubskiego powitają niewątpliwie prefekci i wychowawcy młodzieży, którzy niejednokrotnie leczyć muszą młode serca dotknięte bakcylem przewrotnej moralności poety-„immoralisty“.

SZYMON ASKENAZY: „Gdańsk a Polska“. (Nakład Gebethnera i Wolffa. Druk Anczyca i Spółki. Kraków).

Ukazało się drugie wydanie tej książki, bardzo staranne i okazałe, jak na nasze czasy. Wyszła ona przed czterema laty, w przededniu narady pokojowej paryskiej. Ponieważ „musiała być pisana jaknajspieszniej, wśród zawrotnego pędu wypadków“, więc można było oczekiwać, że w czasach spokojniejszych nastąpi drugie, lepiej opracowane wydanie, tymczasem w przedmiowie do tego drugiego wydania czytamy, że książka ta „w pewną zamkniętą wylała się całość, którą zachowały bez zmian wydania obce i której również w nowem obrazowem polskiem przerabiać nie było powodu. Prócz paru drobnych poprawek w tekście i kilku dopełnień w przypisach, przydano tylko ryciny“. Na zdanie to, ani ze względów stylistycznych, ani istotnych zgodzić się nie można. Co do rycin, za które zapewne nie odpowiada autor, lecz wydawcy, trzeba poczynić liczne zastrzeżenia. Nie podano nietylko pod niektóremi rycinami, ale i pod portretami królewskimi gdańskich malarzy i rytowników, którzy je wykonali, np. że portret Jana Kazimierza malował D. Schultz, a rytował Hondius, co byłoby żywem objaśnieniem polsko-gdańskich związków. Na str. 7-ej podpisano jedynie „Nagrobek w kościele w Oliwie“, a nie podano, że jest rodziny Kossów, wykonany przez gdańskiego rzeźbiarza, Wilhelma van dem Blocke, czy też jego syna Abrahama.

Załączono dalej cztery ryciny Daniela Chodowieckiego z życia domowego w Gdańsku, gdyż dotąd u nas wielu sądzi, że ten sławny artysta, w Gdańsku urodzony, do wszystkiego, co rysował, czerpał tematy z Gańska, gdy tymczasem wyjechał on jako młody chłopiec do Berlina, a w Gdańsku był tylko dla odwiedzenia krewnych przez kilka tygodni, a z widoków Gdańska rysował tylko to, co zamieścił w swym pamiętniku z tej podróży, załączone zaś te cztery ryciny nie pochodzą z tego pamiętnika. Dom na stronie 147 nie jest starym śpichlerzem, ale domem cechu młynarzy; śpichlerze gdańskie mają zupełnie inny wygląd. Rycina na str. 106 nie jest M. Deischa z roku 1765, ale jak głosi podpis u dołu samej ryciny, wykonał ją Brühl w Lipsku, a wyobraża oblężenie Gdańska za czasów Leszczyńskiego. Możnaby też wyrazić życzenie, by nie używano w polskim języku wyrażenia Piotr Wielki, Fryderyk Wielki, ale Piotr I., Fryderyk II., jak i Katarzyna II.

Książka, jak powtarzam, zawiera cenne materjały historyczne, a po dokładniejszem opracowaniu i zmianie podpisów pod rycinami, po zastąpieniu czterech niewłaściwych rycin Chodowieckiego innemi, wziętemi rzeczywiście z życia Gdańska, wśród których bywają niezmiernie znamienne dla oddania nastroju miasta w roku 1773, jak np. Dr. Wolff, wymachujący pięścia na wspomnienie Prusaków, mogłaby oddać wielkie usługi.

Ks. Dr. Tadeusz Kruszyński.

MAŁY FEJLETON.

Poczytność dzieł Zoli.

Z racji odsłonięcia w Paryżu pomnika E. Zoli, pisma francuskie przytaczają niektóre cyfry, odnoszące się do nakładu dzieł popularnego pisarza. Otóż „Pogrom“ rozszedł się w 300.000 egzemplarzy, „Lourdes“ w 195.000. Do stycznia r. b. nakład cyklu powieści „Rougon Maquart“ dosięgnął olbrzymiej cyfry 2,842.000 egzemplarzy, „Trzy miasta“ osiągnęły liczbę 462.000 egzemplarzy, „Trzy ewangelje“ 326.000 egzemplarzy. Cyfry powyższe dają do myślenia. Są one dowodem, że t. zw. literatura bulwarowa, czyli ten gatunek literatury, który pod etykietą paryską reprezentuje jakoby zagranicą Francję i jej wytwórczość, nie należy do najpoczytniejszych w kraju. Jest to tandeta na eksport.

H. RIDER HAGGARD. 15

„O N A“.

DZIEJE NIEZWYKŁEJ WYPRAWY.

(Tłum. Bron. Falk).

— Przepadł, panie! Niech go Bóg ma w swej opiece! — ryknął mi Job do ucha, taki jednak był impet huraganu, że głos jego wydał mi się szeptem.

Załamałem ręce w rozpaczy. Leon utonął, a ja pozostałem przy życiu, aby go opłakiwać.

— Uwaga! — darł się Job. — Nadchodzi fala.

Odwróciłem się; druga potężna ściana wodna zmierzała w naszą stronę. Pragnąłem, by mnie zabiła. Z dziwnym spokojem oczekiwałem jej przybycia. Księżyc zniknął prawie zupełnie poza kłębiącemi się chmurami i tylko słabe światło padało na grzbiet groźnego bałwana. Widać było na nim jakiś ciemny przedmiot — szczątek rozbitego okrętu. Fala runęła na nas, zatapiając łódź, która jednak, dzięki komorom ze ścieśnionem powietrzem — niech wynalazca ich będzie błogosławiony — wyłoniła się jak łabędź na powierzchnię morza. Wśród piany i potoków wody ujrzałem, że czarny przedmiot zmierza prosto ku mnie. Wyciągnąłem prawe ramię dla odepchnięcia go i ręka moja spotkała się z drugą ręką, której palce zacisnęły się kurczowo wokół mego napięstka. Jestem bardzo silny, mogę to śmiało powiedzieć, lecz ramię moje o mało co nie zostało wyrwane ze stawów przez rozpęd i ciężar płynącego ciała. Gdyby napór fali trwał jeszcze dwie sekundy dłużej, musiałbym albo puścić je, albo dać się unieść nurtom. Na szczęście jednak bałwan przeszedł, zostawiając nas po kolana w wodzie.

— Wylewać wodę! — krzyczał Job, przystępując odważnie do czynu.

Ale nie mogłem narazie spieszyć mu z pomocą, w chwili bowiem, gdy księżyc krył się poza chmury, zostawiając nas w zupełnej ciemności, słaby, przelotny promyk światła padł na twarz wyłowionego przezemnie człowieka, który spoczywał, a raczej pływał na dnie łodzi.

Był to Leon, Leon, przywrócony mi przez falę — wyrwany żywy, czy martwy ze szponów śmierci.

— Wylewać wodę! Wylewać wodę! — ryczał Job — inaczej pójdziemy na dno.

Chwyciłem szeroką miskę cynową z uchem, która przymocowaną była do jednego z siedzeń i zabraliśmy się we troje z całym zapałem do wylewania wody. Straszliwa burza strzyła się dokoła, rzucając łodzią na wszystkie strony; wicher, pioruny i potoki siekącego twarz dżdżu oślepiały i oszałamiały, mimo to jednak pracowaliśmy, jak szaleni, w dzikim wysiłku rozpaczy, gdyż nawet w rozpaczy można zdobyć się na wysiłek. Minuta! Trzy! Sześć minut! Łódź stawała się coraz lżejszą, nie zatopiła nas żadna nowa fala. Jeszcze pięć minut i była już prawie pusta. Wtem nagle, ponprzez straszliwe wycie huraganu, dobiegł uszu naszych tępy odgłos. Wielkie nieba! Był to ryk bliskych o skały bałwanów.

W tej chwili zaczął znów świecić księżyc — tym razem jednak na jasnem niebie. Daleko, na rozszalałe wody oceanu, padały strzały jego światła, a w odległości około pół mili przed nami widać było białą linję piany, wąską, czarną czeluść, a potem drugą linję bieli. Były to rafy przybrzeżne, a ryk uderzających o nie fal stawał się z każdą chwilą coraz wyraźniejszy, w miarę, jak zbliżaliśmy się ku nim z szybkością jaskółki. Oto one, pokryte kotłującymi się potokami śnieżystej piany i stawiające czoło rozhukanym bałwanom wśród huku i zgrzytu, który przywodził na myśl piekielne otchłanie.

— Chwyć za ster, Mahomedzie! — ryknąłem po arabsku. — Spróbujemy się przedostać. — Po tych słowach ująłem za wiosło i zanurzyłem je w wodę, dając znak Jobowi, aby zrobił to samo.

Mahomed przesunął się na tył łodzi i chwycił za ster, a Job, który niejednokrotnie próbował sił na naszym poczciwym Cam *), osadził równiej, chociaż z pewną trudnością, swoje wiosło. Za chwilę przód łodzi skierował się wprost ku coraz to bliższym przybrzeżnym nurtom, prując fale z szybkością konia wyścigowego. Tuż przed nami pierwsza linja rozbijających się o rafy bałwanów zdawała się trochę cieńszą, niż po prawej i lewej stronie — był to przesmyk, a raczej głębsza toń. Zawróciłem, zmierzając w tę stronę.

(C. d. n.)

*) Uwaga: Rzeka w hrabstwie Essex, w Anglji, uregulowana i pogłębiona specjalnie do celów sportowych.

Ceny ogłoszeń

Zwykłe	10 gr.
Nekrologi	20 „
Nadesłane	25 „

za 1 wiersz milimetrowy
Układ tabelaryczny 50% drożej
zamiejscowe . . . 30% „
1 złp. = 1,800.000 Mp.

Po kronice	30 gr.
Na 1 stronie	40 „
Drobne od słowa	7 „

Ceny ogłoszeń

Ceny powyższe obowiązują od dnia zmiany w nagłówku. Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń administracja nie odpowiada.

Za dział ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

WOZKI DZIECIĘCE
z budkami i sportowe, solidnie wykonane
sprzedaje 977
Slusarnia W. GOŁĘBIOWSKIEGO
św. Tomasza 17.

Na raty! Na raty!
Płaszcze, suknie, szlafroki
A. HEJDUK 949
KRAKOW, FLORJAŃSKA L. 3.

Pokój umeblowany wygodny
w Zakopanem 990
dam za pokój w Krakowie, zaciszny niezbyt odległy od Uniwersytetu.
Chorąszczakowski. Zakopane, Witkiewicza 32.

Związek Stowarzyszeń polskiej młodzieży diecezji tarnowskiej

zaprasza b. gorąco P. T. Księży i Nauczycieli, zajmujących się stowarzyszeniami na 1-dniowy kurs społeczny, który się odbędzie:

21/VII **w Mielcu,** w bursie gimn. dla pow. miel. i kolb.
22/VII **w Ropczycach,** w sali gminnej dla pow. ropczyckiego.
23/VII **w Tarnowie,** w sem. duch. dla pow. tarnowskiego i pilzneńskiego.
24/VII **w Brzesku,** w ochronce dla pow. brzeskiego.
25/VII **w Bochni,** w domu katol. dla pow. bocheńskiego.
26/VII **w Oleśnie,** dla pow. dąbrowskiego.
28/VII **w Nowym Sączu,** w Ratuszu dla pow. sądeckiego, grybowskiego i limanowskiego. 996

Początek kursów o godz. 10. Mimo robót polnych liczy **Związek** na liczny udział.

F. LUBAŃSKI
KRAKOW S. Anny 2.
Rękawiczki skórkowe, trykotowe i pończochy. 962

Kawaler lat 55, Polak inteligentny, Tercjarz franciszkański poszukuje stałego zajęcia w którymkolwiekbądź klasztorze za furtjana. Może być użytym do uporządkowania biblioteki klasztornej. — Adres: Dla „Furtjana" Administr. „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Krzyżą 11.

Mleczarz, żonaty, 20 lat praktyki (buchalter) szuka stałej posady w większej maślarni, termin obojętny. — Łaskawe oferty z warunkami uprasza Sikora, Wartkowice p. Łęczyce Z. Kaliska. 988

SPRZEDAZ SKOR ANTONIEGO MARKIEWICZA
obecnie
SZYMON GIBEK
w KRAKOWIE, ul. św. Krzyża L. 7.



POLECA 523
skóry wierzchnie i podeszwowe,
introligatorskie, rymarskie i tapicerskie, w dużym wyborze, oraz narzędzia szewskie i przybory sportowe, do obuwia, gumy, prawidełka sznurowadła, pasta i t. d.

RODOWODOWA HODOWLA ZBÓŻ
Jerzego Turnau w Mikulicach
poczta, telefon i telegr. **Kańczuga,** stacja Przeworsk

przyjmuje zamówienia na następujące oryginalne zboża siewne:

Jęczmień zimowy zimnotrwały, plenny, dojrzewający w końcu czerwca.

Żyto Mikulickie wczesne jedyne żyto które w tym roku utrzymało się, gdzie inne przepadły.

Pszenica Ostka Mikulicka żółta, średniopóźna, wybitnie zimotrwała i plenna.

oraz na 993

Pszenicę Złotkę Miczyńskiego rozmnożoną z małej ilości, sprowadzonej z Dublan jeszcze za życia ś. p. Miczyńskiego.

Prospekt wysyła się na żądanie.

ORGANISTA 982
kawaler, z ukończonem Konserwatorjum w Krakowie, biegły muzyk do prowadzenia chórów i orkiestry, grający na instrumentach dętych i smyczkowych, poszukuje odpowiedniej posady. Zgłoszenia kierować należy pod „Organista **J. B.**" „Głos Narodu" Kraków, ul. św. Krzyża 11.

„SZATNIA" Spółka z ogr. odp.
Dom tekstylno-sportowy
KRAKOW, ulica Sławkowska 14.
Poleca na obecny sezon wełny, półwełny na suknie damskie, płótna białe i kolorowe, wełny na ubrania męskie w najlepszej jakości po nader niskich cenach.
Przybory dla Skautów, Fotbalu, Sportu, Turystyki i t. p.
Ceny niskie. 437 Towar doborowy

Kamień, żwir wapienny i piasek
Cegła, dachówka, szamotka, glinka
Rury i posadzki kamionkowe, flizy
Wapno budowlane i hydrauliczne, cement
Wyroby betonowe, drogowe i kanałowe, słupy żelbetowe
Gips murarski, sztukator i alabaster
Maty trzcinowe, drut i gwoździe sufit.
Żelazo betonowe, handlowe i gwoździe
Blachy dachowe, okucia bud., asfalt
Papa dachowa, izolacyjna, ter, karbolina
Kreda, biel cynkowa, glinka malarska i t. p.
wysyłają w najlepszych gatunkach i po przystępnych cenach
Miejskie Zakłady ceramiczne, Kraków, ul. Lwowska 2. 960

NOWOSC! NOWOSC!
PIEŚNI LUDOWE
według zbiorów
OSKARA KOLBERGA
na chór męski czterogłosowy, opracował
KAZIMIERZ GARBUSIŃSKI.
Zeszyt I-szy zawiera 23 pieśni.
Cena partytury 3 zł.
GŁÓWNY SKŁAD W DRUKARNI „GŁOSU NARODU"
w Krakowie, ul. św. Krzyża 11.

Papiery listowe — pocztówki artystyczne — albumy — ramki portfele — karty do gry i t. p.
poleca Skład papieru i galanterji 474
Michał Słomiany
Kraków, ul. Sławkowska L. 24

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpow. Jan Matyasik.
Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.